

Edward Ozorowski

Dziedzięctwo Boże a dziecko

Studia nad Rodziną 4/1 (6), 25-32

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

bp Edward OZOROWSKI

DZIECIĘTWO BOŻE A DZIECKO

Wprawdzie dziecięstwo Boże a dziecko różnią się zasadniczo między sobą, ale nie wykluczają się wzajemnie, lecz są ku sobie skierowane. Dziecięstwo Boże nie jest ani wiekiem, ani płcią, ani początkowym stadium rozwoju w tym znaczeniu, w jakim jest dzieciństwo. Jest ono relacją do Boga, która nadaje istnieniu ludzkiemu nową właściwość, zwaną dziecięstwem Bożym.

Mimo różnic, dziecięstwo Boże nie jest rzeczywistością obcą dzieciństwu. Między nimi zachodzi podobieństwo, a nawet więcej – swoiste pokrewieństwo. Dziecięstwo Boże, należące do porządku nadprzyrodzonego, owszem, nieskończenie przewyższa stan dzieciństwa, jest darem i elementem Boskim, którego nie można osiągnąć własnym tylko wysiłkiem, ale też nie jest w stosunku do niego czymś przypadkowym, dodanym zewnętrznie i odbiegającym od normy¹. Dziecięstwo Boże przenika dzieciństwo i jednocześnie znajduje w nim dla siebie pewną wzorczość. Widać to zwłaszcza w obszarze życia, obrazu i etosu.

1. Życie

Z wszystkich dóbr największe jest życie: najpierw Boga, a zaraz potem człowieka. Bóg jest samym życiem i źródłem wszelkiego życia (Rdz 1,10-26; J 1,4; 1J, 1,2). Człowiek życie otrzymał od Boga, który dla niego stworzył cały świat, a tylko jego samego ze względu na niego samego². Dla człowieka przeto Bóg jest początkiem i końcem, Alfą i Omegą. W każdym zaś życiu ludzkim cały świat znajduje dla siebie odniesienie.

Pierwszego człowieka Bóg ukształtował własnymi rękami, którymi według św. Ireneusza są Syn Boży i Duch Święty³. Każde następne życie kształtuje przy pomocy rodziców. Pierwszy człowiek – mężczyzna i niewiasta – chociaż został stworzony jako dorosły, to jednak życie otrzymał jako zadanie, można powiedzieć, iż sam sobie został zadany, aby siebie doprowadzić do ukazanego mu i podarowanego celu. Wszyscy inni ludzie przychodzą na

¹ Por. H. de Lubac, *O naturze i łasce*, Kraków 1986, s. 7-32.

² Por. KDK, 24.

³ św. Ireneusz, *Adversus haereres*, III, 21, 10; IV; V, 1. 3. J.N.D, Kelly, *Początki doktryny chrześcijańskiej*, Warszawa 1988, s. 86-89.

świat drogą zapłodnienia i mają swój okres przed urodzeniem i po urodzeniu. Różne są etapy rozwoju dziecka. Nie ma wszakże między nimi jakichś barier lub prostych przedziałów. Od poczęcia życie ludzkie jest procesem. Dlatego można powiedzieć za Janem Pawłem II, iż dzieciństwo jest „podstawowym warunkiem, początkowym etapem i integralną częścią całego i niepodzielnego procesu ludzkiej egzystencji”⁴. Od początku zdąża ono ku dojrzałości i wieczności i jest to jedno życie, które wyszło od Boga i do Boga zmierza.

Nie znamy istoty życia ludzkiego. Wiemy jedynie, skąd ono pochodzi i dokąd prowadzi, jak się przejawia i jakie przechodzi stadia rozwoju bądź cofania się. Życia ludzkiego nie da się ogarnąć ani przez ciało człowieka, ani tylko przez jego duszę. Potrzebne jest widzenie jego relacji z Bogiem, i to nie tylko z Bogiem jako Pierwszą Przyczyną i Celem Ostatecznym, ale jako z Tym, który stanowi o istocie życia ludzkiego. Potrzeba kontemplacji życia w Bogu, aby co nieco rozumieć życie, którym jest obdarowany człowiek. Objawienie poucza, że absolutnie pierwsze przed wszystkim są Osoby Boskie i Ich życie w pełni miłości i komunii. Życie to jest archetypem każdego poczynającego się życia ludzkiego i modelem, według którego winno ono być kształtowane. J. Danielou pisze: „Niektórzy powiadają, że istotą bytu jest materia albo duch, jeszcze inni, że jednia. Wszyscy się myślą. Istotą bytu jest komunია”⁵. Możemy powiedzieć: istotą życia ludzkiego jest komunია (z Bogiem i człowiekiem).

Stwierdzenie to nie trąci panteizmem lub komunizmem. Komunია bowiem nie eliminuje jednostki, a miłość, będąc energią jednoczącą, w tym samym stopniu jest też siłą różnicującą. Nie zachodzi również niebezpieczeństwo zatracenia różnicy między istnieniem Boga a istnieniem człowieka. Adam i Ewa byli ludźmi, a nie bogami, półbogami, czy aniołami, i wszyscy, którzy rodzą się z ludzi, są ludźmi, chociaż życie daje im Pan Bóg. Nie tożsamość, lecz uczestnictwo wyjaśnia relację między życiem Boga a życiem człowieka.

Uczestnictwo to od początku posiadało swoje stopnie, swoje jakby dzieciństwo i swój czas dojrzewania. Grzech pierworodny wdarł się w proces życia. Wezwane od początku do uczestnictwa w pełni życia Bożego, nie może ono odtąd tego celu osiągnąć. Możliwość zjawiła się w Chrystusie. W Nim dzieło stworzenia zaczęło bieć nową drogą. Człowiekowi zostało przywrócone dziecięctwo Boże. Nastąpiła nowa sytuacja. Bóg dwukrotnie zawiera człowiekowi człowieka: najpierw w porządku przyrodzonym (ojcu, matce, rodzeństwu, Kościołowi i instytucjom świeckim), a następnie w porządku nadprzyrodzonym. Ci, którzy są odpowiedzialni za poczęte życie, mają rów-

⁴ EV, 2.

⁵ J. Danielou, *Trójca Święta i tajemnica egzystencji*, Kraków 1994, s. 42-43.

niez obowiązek zrodzenia człowieka do życia nadprzyrodzonego, którym jest dziecięstwo Boże i w które się wchodzi przez wiarę i chrzest.

Dzieciństwo naturalne jest okresem przejściowym. Dziecięstwo Boże rozciąga się na całe ziemskie życie człowieka. Tu na ziemi nie ma dla człowieka większej godności nad życie życiem dziecka Bożego. W porządku biologicznym nie da się przeskoczyć etapu dzieciństwa, nawet przy rozwiniętych technikach klonowania. W porządku łaski dzieckiem Bożym można stać się nawet w wieku podeszłym, czyli z pominięciem wcześniejszych etapów rozwojowych człowieka. Wszakże dobrze jest, gdy człowiek stając się dzieckiem Bożym uświadamia sobie, na czym polega wiek dziecięcy. Zachować bowiem dziecięstwo Boże w sobie i w nim wzrastać można tylko wtedy, gdy się jest wobec Boga dzieckiem.

Życie naturalne i życie nadprzyrodzone różnią się między sobą istotą, a nie stopniem tylko. Wszakże życie naturalne człowieka całym sobą jest ukierunkowane na życie nadprzyrodzone, bo Bóg tak stworzył człowieka, że od początku dał mu siebie samego za cel. Im wcześniej człowiek wchodzi w realizację tego istotnego dla niego posłania, w tym lepszej znajduje się dla siebie sytuacji. Dlatego Kościół chrzci niemowlęta i nakłada na rodziców obowiązek chrześcijańskiego wychowania ich dzieci. W ten sposób dzieciństwo i dziecięstwo Boże zbiegają się czasowo z sobą. Potem człowiek stopniowo dojrzewa w porządku natury, aby być coraz bardziej dzieckiem w porządku łaski.

2. Obraz

Dziecięstwo Boże nie jest tylko nazwą lub ornamentem wiedzy o człowieku. Jest ono realnością. Z całą mocą prawdę tę potwierdza św. Jan Apostoł: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy” (1J 3,1). Realność dziecięstwa Bożego opiera się, jak na fundamencie, na tym, że człowiek – mężczyzna i kobieta – został stworzony na obraz Boga (Rdz 1,27). Stwierdzenie to jest poniekąd osią, wokół której obraca się nauczanie Starego i Nowego Testamentu o człowieku. Mówi ono o tym, kim człowiek jest (Mdr 2,23; 1Kor 11,7; Jk 3,9), i o tym, jak powinien postępować (np. Mt 5,48).

Wiadomo zaś, że obraz uczestniczy w rzeczywistości pierwowzoru. Człowiek, stworzony jako obraz Boga, uczestniczy w rzeczywistości Boga. Jest to uczestnictwo szczególnego rodzaju. Biblia, gdy uczy, że każdy człowiek jest obrazem, nie wyjmuje nikogo z tej rzeczywistości. Każdy, kto jest człowiekiem, jest obrazem Boga. Biblia też nie dzieli człowieka na części w jego funkcji obrazu. Wynika z tego, że obrazem Boga w człowieku jest to, co jest wspólne wszystkim ludziom, a nie to, co jest właściwe poszczególnym jednostkom, i to, co plasuje się w jakiejś jego części. Wiadomo zaś, że wspólna

wszystkim ludziom i całościującą elementy ludzkiego bytu jest natura ludzka. Można przeto powiedzieć, iż obraz Boży został wpisany w naturę ludzką. Człowiek od poczęcia jest nosicielem tego obrazu. W jego posiadaniu jest także dziecko, chociaż samo z siebie tego sobie nie uświadamia.

Natura ludzka wszakże występuje razem z osobą, która indywidualizuje byt ludzki. Przez to, że człowiek jest osobą, jest jedyny i niepowtarzalny w świecie. Wszak według Boecjusza, osoba – to indywidualna substancja rozumnej natury. W człowieku natura jest źródłem jego dynamizmu, osoba natomiast – upodmiotowaniem tegoż dynamizmu. Skutkiem tego obraz Boży wpisany w naturę ludzką jest źródłem dynamizmu człowieka jako osoby, a jednocześnie każdy człowiek działając jako osoba indywidualizuje znajdujący się w nim obraz Boży. W ten sposób obraz Boży w człowieku jest rzeczywistością ontyczną, nieutralną i zarazem dynamiczną, poddaną prawom etyki. Człowiek swoim działaniem może posiadany obraz uwyrażniać lub zeszpecać.

Wielu Ojców Kościoła i pisarzy starochrześcijańskich uciekało się w tym względzie do biblijnego rozróżnienia na: obraz i podobieństwo. Tłumaczyli oni, że obraz Boży w człowieku zawsze jest ten sam, podobieństwo natomiast może się umniejszać lub wzrastać⁶. Dziś jednak oba te terminy traktuje się jako synonimiczne.

Natura i osoba ludzka są rzeczywistościami ontycznymi i zarazem dynamicznymi. Człowiek, będąc osobą, może kształtować swoją osobowość i stać się osobistością. Naturę natomiast może formować w kierunku kultury. Działanie to zbiega się w rzeczywistości obrazu, co bardzo plastycznie wyraża język rosyjski. Wszak kształcenie nazywa się w nim „obrazowaniem” – brzydotę, chamstwo – „bezobrazijem”. W jednym i drugim przypadku dochodzi do głosu obraz⁷. Wzrost w latach może człowiek wykorzystywać do upiększania posiadanego w sobie obrazu Bożego lub do jego stopniowego zszpeceenia. Nie znaczy to jednak, że dziecko pod tym względem jest w gorszej sytuacji niż człowiek dorosły.

Nosi ono w sobie piękno dziewiczości. Wszystko, co wychodzi z rąk Bożych, jest dziewicze. Przestaje nim być przez używanie. Najbrzydszą skazą dziewiczości, powodującą niekiedy nawet jej utratę, jest grzech. Dziecko, dlatego że jest jakby bliżej momentu wyjścia z rąk Bożych i że nie dopuściło się jeszcze grzechu, posiada w sobie szczególne piękno. Obraz Boży w nim, nie licząc grzechu pierwotnego, nie został jeszcze zszpecony przez indywidualne grzechy.

Istnieje problem wpływu grzechu pierwotnego na obraz Boży w człowieku i na związaną z nim godność dziecka Bożego. Kościół naucza, iż czło-

⁶ Por. G. Langemeyer, *Antropologia teologiczna*, Kraków 1995, s. 82-107.

⁷ I. Jazykowa, *Świat ikony*, Warszawa 1998.

wiek przez grzech pierworodny przestał być dzieckiem Bożym, lecz zachował w sobie rzeczywistość Bożego obrazu. Grzech uczynił skazę na obrazie, lecz go nie zniszczył. Można to wyrazić jeszcze inaczej. Dzieciństwo Boże jest relacją między człowiekiem a Bogiem, relacją, która swój kraniec w człowieku posiada właśnie w obrazie. Relacja została zerwana, lecz kraniec pozostał. Dzięki temu pozostała możliwość ponownego nawiązania relacji, to jest przywrócenia człowiekowi Bożego dzieciństwa. Stało się to dzięki łasce Bożej i dlatego przywrócone dzieciństwo Boże nazywamy rzeczywistością nadprzyrodzoną. Kościół zawsze zwracał na to uwagę, a zwłaszcza gdy spotykał się z błędami głoszonymi już przez gnostyków, iż człowiek sam może się odrodzić i że zbawienie polega na wyzwoleniu istniejącego w człowieku Bożego elementu uwięzionego przez grzech⁸. Kierował się w tym Kościół nauką, którą wyraziście sformułował św. Paweł: „Gdy nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo. Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc waszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojcze!” (Ga 4,4-6). Dzieciństwo Boże jest nowym stworzeniem, nowym zrodzeniem, nowym bytem. Dokonuje tego Bóg Ojciec przez Syna w Duchu Świętym, nie przez zniszczenie starego stworzenia, lecz przez jego odnowienie i przemianę.

Przemiana polega na usunięciu ze starego stworzenia grzechu pierworodnego i na uczestnictwie w naturze Bożej (2P 1,4). Autorzy biblijni porównują to do nowego szczepu na starym pniu (Rz 11,17), zanurzenia w śmierci Chrystusa i powstania do nowego życia (Rz 6,3-7), wypalenia ogniem tego, co grzeszne w człowieku (Mt 3,11; Mk 9,49). W nauczaniu tym swoją realność posiada obraz Boży w człowieku i grzech pierworodny, który w nim się zjawiał. Obraz i grzech nie są obok siebie. Grzech przeniknął obraz, tak jak grzyb przenika cegłę. Trzeba ją zanurzyć w ogniu lub roztworze chemicznym, aby ją oczyścić z grzyba. Dla człowieka oczyszczenie z grzechu umożliwia Chrystus, a dokonuje tego przez sakrament chrztu jako kąpiel odrodzenia, oczyszczający ogień i nowy szczep. Dzieciństwo Boże w ten sposób jest i szczególną relacją do Boga, i szczególnym stanem jestestwa ludzkiego.

Dzieciństwo jako określony wiek rozwoju człowieka samo z siebie należy do porządku starego stworzenia. Aby mogło znaleźć się w porządku nowego stworzenia, musi przejść przez sakrament chrztu. On jest bramą do nowego życia. Im wcześniej dziecko zostanie włączone w nowe życie, tym w lepszej dla siebie znajduje się sytuacji. W ślad za tym jednak winno iść odpowiedzialnie wychowanie. Inaczej bowiem nowe życie, które zakiełkowało

⁸ L. Stachowiak, *Ewangelia według św. Jana*, Poznań 1975, s. 119.

w dziecku, nie będzie miało szans rozwoju i wzrostu. Potrzebny jest duch dziecięctwa Bożego u rodziców i wychowawców, aby rozwijać rzeczywistość tegoż dziecięctwa w dziecku. Działanie to nazywamy formacją wiary. Powinna ona prowadzić dziecko do podjęcia autoformacji, która warunkuje przetrwanie formacji i przynoszenie przez nią owoców. Autoformacja wsparta formacją rozciąga się na całe życie. Być dzieckiem Bożym w sposób żywy można tylko wtedy, gdy człowiek formuje otrzymany od Boga dar dziecięctwa. Dar ten jest zadaniem.

Godność dziecięctwa Bożego, którą w darze otrzymał człowiek żyjący na ziemi, nie jest rzeczywistością ostateczną. Św. Jan pisze: „Obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest” (1J 3,2). Wydaje się, że w punkcie wyjścia tej nauki znajduje się zasada, iż patrzący upodabnia się do tego, na kogo patrzy (por. Rdz 30,37-42). Św. Jan nie uczy, że w niebie człowiek przestanie być obrazem Boga lub dzieckiem Boga. Chce jedynie powiedzieć, iż rzeczywistość dziecięctwa Bożego w człowieku jest otwarta na wieczność i nieskończoność. Pełnia nigdy się nie wyczerpuje. To, co skończone i czasowe, podlega przemianie i przemijaniu. Wielkość godności dziecięctwa Bożego polega na jego udziale w pełni tego, „Który jest, Który był i Który przychodzi, Wszechmogący” (Ap 1,8).

3. Etos

Dzieciństwo naturalne i dziecięctwo Boże określają etos życia indywidualnego i zbiorowego. Jest on zakorzeniony w miłości Boga, a przejawia się w różnorodnych zachowaniach ludzkich. Miłość Boga rządzi porządkiem stworzenia, zbawienia i celu ostatecznego, w których żyje człowiek. Bóg stworzył człowieka z miłości, dał mu zdolność miłowania i chciał, aby człowiek przez miłość doszedł do pełni miłości. W pojęciu miłości mieści się pojęcie rodzicielstwa: duchowego i cielesno-duchowego. Dwie te rzeczywistości tworzą jedną całość i nie należy ich rozdzielać. Miłość nigdy nie jest bezpłodna, a rodzenie jest wtedy w pełni tym, czym być powinno, gdy pochodzi z miłości. Dziecko jest owocem miłości Bożej i rodzicielskiej. Dziecięctwo Boże jest jej przedłużeniem, a niebo – jej uwieńczeniem.

Papież pisze: „dzieje pięknej miłości rozpoczynają się od pierwszej pary ludzkiej, od Adama i Ewy. Pokusa, której ulegli, oraz grzech pierworodny, który popełnili, nie odebrał im całkowicie zdolności pięknego miłowania... Chrystus nie przychodzi żadną miarą po to, by potępić pierwszego Adama i pierwszą Ewę, lecz by ich odkupić. Przychodzi, by odnowić to, co w człowieku jest darem Boga, co w nim jest odwiecznie dobre i piękne i co stanowi tworzywo pięknej miłości. Dzieje pięknej miłości to poniekąd to samo,

co dzieje zbawienia człowieka”⁹. Na podstawie tych słów można powiedzieć, że dziecięstwo Boże jest odnowionym dzieciństwem człowieka, uratowaniem dziewiczości i oblubieńczości, w której człowiek przychodzi na świat, przyobleczeniem się w białe szaty, by móc przebywać przed tronem Boga (Ap 7,9-17).

Dziecko już w Starym Testamencie cieszyło się szczególnymi przywilejami od Boga (Wj 22,21-23), miało udział w kulcie (Jl 2,16) i głoszeniu chwały Boga (Ps 8,2), a nawet stawało się adresatem Bożego objawienia (1Sm 1-3). Dzieckiem był Wcielony Syn Boży. Jezus Chrystus z miłością traktował dzieci, tulił je do siebie i stawiał je za wzór dorosłym¹⁰. Praktykę tę przejął Kościół. Św. Paweł widzi zarówno zalety, jak i przywary wieku dziecięcego: niedoskonałość, niedojrzałość, słabość itp. Pisze na przykład o sobie: „Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, czułem jak dziecko, myślałem jak dziecko. Kiedy zaś stałem się mężem, wyzbyłem się tego, co dziecięce” (1Kor 13,12). Koryntianom zarzuca infantylizm, utrudniający głoszenie Słowa Bożego (1Kor 3,1-3).

Obraz dziecka posiada szczególną siłę ekspresji nie sam z siebie, lecz w relacji do ojca i matki. Tym, co porusza w obrazie dziecka, jest szczególna ufnosć pokładana w matce, wyrażająca się w przytuleniu się do jej piersi, oraz poczucie bezpieczeństwa, gdy znajduje się w ramionach ojca. Dzięki dziecku pięknymi się stają: czułe serce matki i silne dłonie ojca. Przeniesiony na relację „człowiek – Pan Bóg”, obraz ten nie tylko poucza, ale też i porusza.

Pismo Święte posługuje się tym obrazem, aby powiedzieć, kim jest Bóg dla swojego ludu. Jest On podobny do dobrego ojca, a nawet do czulej matki. Jego miłość miłosierna – to nie tylko *hesed* – wierność sobie, lecz także *rahamim* – matczyne wnętrze. „Czyż może niewiasta zapomnieć o swoim niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49,15). „Jak kogo pociesza własna matka, tak ja was pocieszać będę” (Iz 66,13).

Biblia nadto ucieka się do obrazu dziecka, aby pouczyć, w jakiej postawie winien być człowiek względem Boga. Jezus głosił: „Jeżeli się nie odmieńcie i nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego. Kto się więc unży jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim” (Mt 18,2); „Dopuszczcie dzieci i nie przeszkadzajcie im przyjsć do Mnie, do takich bowiem należy królestwo niebieskie” (Mt 19,14); „jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego” (J 3,3).

W nauczaniu Chrystusa dziecięstwo i królestwo Boże są korelatami. Kto idzie drogą dziecięctwa, dochodzi do osiągnięcia królestwa Bożego.

⁹ LdR, 20.

¹⁰ L. Roy, Dziecko, w: Słownik teologii biblijnej, Poznań 1973, s. 242-243.

Trzeba upodabniać się do dziecka, aby żyć jak dziecko Boże. Osiągając stan dziecięctwa Bożego, człowiek znajduje się w rzeczywistości królestwa niebieskiego. Zrozumiała to św. Teresa i napisała: „dźwignią, która ma mnie unieść aż do samego nieba, są Twoje ramiona, o Jezu! W tym celu nie potrzebuję wcale wzrastać, przeciwnie, trzeba bym pozostała małą i stawiała się coraz mniejszą”¹¹. Droga dziecięctwa jest otwarta dla wszystkich: prostaczków, ascetów i mistyków. Bo nic większego na ziemi nie może być dla człowieka, niż stać się i żyć jak dziecko Boże.

Bishop Edward Ozorowski – Being God’s children and a child

Being God’s children denotes a relation to God who gives human existence a new quality. It belongs to the supernatural order and is a reality not quite alien to childhood. It permeates the childhood and finds in it a certain model.

Natural childhood is a transitory period. Being God’s children extends over the whole earthly life of man. The dignity of a child of God, granted as a gift to the man living on the earth, is not an ultimate reality. It is open to eternity and infinity. Natural childhood and the fact of being a child of God determine the ethos of individual and collective life. In the teaching of Christ, childhood and the Kingdom of God are correlatives. Whoever walks the way of a child of God, reaches the Kingdom of God. The way of being a child of God is open to everyone.

¹¹ Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Dzieje duszy*, Kraków 1997, s 223.